

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza pełnego za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Przyjaźń Anglii z Rosją

Publicystyka angielska pracuje usilnie nad wytworzeniem sympatii dla Rosji. Pojawiają się tedy książki o Rosji, przedstawiające ją w jaknajjaśniejszych barwach. Mr. Stephen Graham w książce p. t. *Russia and the world* opisuje swoje wrażenia z podróży, którą odbył od granicy chińskiej w Syberji aż do Warszawy w czasie wypowiedzenia wojny i mobilizacji. Opisuje pożegnalne nabożeństwa, odprawiane dla rezerwistów, ogólne uniesienie i rodzaj mistycznej ekstazy, jaka zapanowała między ludem rosyjskim, a co nas szczególnie w niemiły sposób dotykać musi — w Warszawie nie dostrzegł nic innego, jeno tenże sam lud rosyjski, tak samo patriotycznie nastrojony, daleki od wszelkich buntów, strejków i t. p.

Inny autor Denis Garstin, w książce *Friendly Russia* (Zaprzyjaźniona Rosja) opisuje również entuzjazm patriotyczny Rosjan, przeciwstawiając go zimnemu, samolubnemu wyrachowaniu i obojętności Anglików. Tendencja jego książki wychodzi na jaw zaraz na wstępie, gdyż zaczyna od zestawienia tradycyjnej Rosji, znanej z dotychczasowych opisów — z Rosją rzeczywistą, jaką widział na własne oczy. Ta dawniejsza, to kraj obcy, dziki, pełen brutalnych namiętności, chytrych podstępów, morderstw, samobójstw, knuta i złamanych serc — rzeczywista, jest krajem ludzi dobrych, szlachetnych, prostych i wesolych. Zdumiony sprawozdawca angielski wyznaje, że czytając książkę p. Garstina, zadaje sobie pytanie, czy istotnie wprowadzono nas w błąd, malując po-

twora tam, gdzie dziś widzimy oblicze przyjaciela?

Oczywiście, dziś Anglja musi zamykać oczy na potworności. Anglja robi tak, jak czynią czasami dzieci, gdy ich zmuszają zacząć odrażające lekarstwo: zamyka oczy, nos ścisną i tyka śmiało.

Bardzo jasno występuje ta tendencja w artykule popularnego miesięcznika *Review of Reviews* pt. *Rosja i Wielka Brytania*, z dodatkowym podtytułem: „Jedność i współdziałanie są rzeczą niezbędną”. Niema dla Anglii innej drogi, jak współdziałanie z Rosją — dowodzi autor i zaraz na pociechę czytelników zapewnia:

„Nic nie stoi na przeszkodzie najściślej przyjaźni tych dwóch narodów, prócz bezmierniej ignorancji Anglików w tem, co dotyczy Rosji. Dla większości Anglików na obraz Rosji składają się śmiech, knuty, tajna policja i syberyjskie więzienia. Trudno sobie wyobrazić wizerunek dalszy od prawdy”.

Dowodzi dalej, że Anglicy znali tylko grzechy Rosji — a nie można przeczyć, że je miała; natomiast nie znali jej zalet, a choć w wielu względach charakter rosyjski różni się bardzo od angielskiego, niemniej ma z nim także zdumiewające cechy podobieństwa.

„Rosyjski rząd może się nam wydawać przestarzały i reakcyjny, ale jest jedynym na razie możliwym w Rosji. I dość często czyni rzeczy, które sprzeciwiają się naszym pojęciom prawa i sprawiedliwości” — wyjaśnia dalej autor. „Przyznajemy, że Rosja nie dorównała Wielkiej Brytanji co do demokracji swego ustroju państwowego, ale jedynie dlatego, że późno rozwijać się zaczę-

ła; jednakże żaden naród w Europie nie może wykazać równie szybkiego tempa rozwoju jak ona”.

Ponieważ ten rosyjski postęp jest niedostrzegalny gołym okiem, trzeba to jakoś wyjaśnić i autor ucieka się do następującego wykrętu: Postęp rosyjski dokonywa się w inny sposób, niż angielski; nie jest on stałym ruchem naprzód, lecz składa się z wielkich skoków, po których następuje nieuchronne cofnięcie się wstecz. Wynika to z temperamentu rosyjskiego, z niecierpliwości, popychającej do gigantycznych doraźnych zdobyczy w nieprawdopodobnie krótkim czasie. Gdy Anglicy ostrożnie, wolniutko pełzną po kamienistej ścieżce postępu, oglądając się na prawo i na lewo, omijając zapory, Rosjanie czynią śmiały skok w niewiadomą przestrzeń zapatrzeni w daleki cel.

Gwałtowna działalność reformatorów prowadzi do ekscesów, które usprawiedliwiają środki represyjne, stosowane przez rząd. Niemcy spotwarzają Rosję, zarzucając jej barbarzyństwo, lecz nie znajdują nigdzie wiary — jak zapewnia nasz Anglik. Nigdzie niema tak wspaniałego materiału na demokratyczne państwo, jak w Rosji — blaguje śmiało dalej. Chłop rosyjski, stanowiący 80% ludności, jest na wskroś demokratą. Na dowód przytacza kolektywizm gminny, któremu jednak — o czem autor nie wie — już reforma stołypinowska położyła koniec ku wielkiemu zadowoleniu wsi rosyjskiej, która owemu kolektywizmowi zawdzięczała swą nędzę i chroniczne głody. „Lud rosyjski ze wszystkich ludów Europy jest najreligijniejszy — pisze chwalcą angielski — jest również chciwy oświaty i, gdy zyska wpływ na rządy

Legiony polskie na Bukowinie

(Sprawozdanie własne „N. Fr. Presse“ pomieszczone w dniu 25 czerwca.)

Rosjanie, umocniwszy się silnie od Sadagóry aż do lasów na północ od Zadoborówki — wyczekiwali naszego ataku z pełnym spokojem, tembardziej, że ukrywszy przedtem w gęstych lasach ciągnących się na północ aż do Dniestru, na wschód zaś ku Chocimowi znaczne oddziały kawalerji, spodziewali się za pomocą szarż tej kawalerji utrudnić i powstrzymać nasz atak na ich pozycje.

Przerachowali się jednak, gdyż właśnie spodziewane przez szarżę kawalerji korzyści zmieniły się na ich szkodę. Podczas gdy bowiem główna grupa Legionów przez kilka godzin energicznie nacierała na nieprzyjaciela z najwyższym wysiłkiem usiłowała zdobyć pozycje rosyjskie i gdy liczne zwłoki młodocianych bohaterów pokryły pole walki, zroszone obficie krwią rannych i zabitych legionistów, nagle od strony lasów i na tyłach nieprzyjacielskich stanowisk rozbrzmiało głośnie „hurra”, jakby z kilkuset piersi a równocześnie gwałtowny ogień karabinowy zaczął z tyłu razić szeregi wrogów. Było to hasłem dla Legionów do ataku na całym froncie. W tej chwili Komendant bezpośrednio zagrożonego rosyjskiego bataljonu podnosi ręce do góry a wraz z nim prawie cały bataljon poddaje się szturmującym legionistom. Pięciu oficerów, 362 żołnierzy, karabin ma-

szynowy z amunicją staje się pierwszym łupem. Najsilniejsza część frontu rosyjskiego od Sadagóry aż do lasów nad Dniestrem została przerwana. Prawie jakby na komendę zamilkł ogień karabinowy na przestrzeni około 20 km. Nieprzyjaciel w beładnej ucieczce ścigany przez dzielnych legionistów, opuścił dalsze na południe wysunięte pozycje obronne a w ślad za tem wycofał się ze Sadagóry. Tymczasem nasza prawa grupa opuszcza Czerniowce i Rokonecz, zajmuje Sadagorę i ściga w dalszym ciągu nieprzyjaciela. Ten sam obraz w centrum frontu. Drugi i trzeci szwadron polskiej kawalerji wypiera Rosjan ku wschodowi. W dalszym ciągu ściga ich piechota legionowa, wyczerpana wprawdzie kilkunastogodzinna walka, ale upojona odniesionem zwycięstwem. Zdobyć rośnie! Moskale jednak uciekali tak szybko, że dopiero następnego dnia dopędziły ich nasze wojska na granicy bukowińsko-bessarabskiej i odrzuciły ich zupełnie przez potok Rokitna poza granicę monarchji.

Po stronie Legionów było zupełne zwycięstwo! Dopiero później dowiedziano się, dlaczego obliczona na naszą zgubę szarża ukrytej w lasach kawalerji nie odniosła spodziewanego skutku. Oto pod naciskiem zewnętrznego skrzydła naszej lewej grupy musiała kawalerja rosyjska, ukryta w lesie, coraz więcej się cofać, wskutek tego w niekorzystnym dla niej terenie popadła w rozsypkę i straciła czucie z głównymi pozycjami rosyjskimi pod Zadoborówką. Skorzystała z tego złożona z 25 ludzi przednia straż bataljonu Legionów, któremu

przewodził major Norwid i, niepostrzeżona przez rosyjską kawalerję, zaszła tyły wojskom rosyjskim, poczem przez ręczny alarm i ogień karabinowy wywołała wrażenie wśród Rosjan, że grozi im otoczenie ze wszech stron. W ten sposób 25 legionistów zmusiło do poddania się cały bataljon rosyjskiego wojska, ułatwiło przelamanie rosyjskiego frontu i wypędzenie Rosjan po za granicę państwa. Zdobyty rosyjski karabin maszynowy już następnego dnia szerzył śmierć i zniszczenie wśród szeregów rosyjskich nad potokiem Rokitno a Legiony w historii bohaterskich walk zapisały nową, chlubną kartę.

Powyższe sprawozdanie z „N. Fr. Pr.” podaliśmy jako dowód uznania obcych dla naszych żołnierzy. Ze swej strony podkreślamy, że w dziejach tej najnowszej ofensywy najważniejszem jest świetne zwycięstwo pod Zadoborówką w d. 11 czerwca i niezapomniana bohaterska szarża 2 szwadronu, o czem donieśliśmy już poprzednio. Na zakończenie dodajemy rozkaz Komendy korpusu, do którego należy Legion polski. Rozkaz ten brzmi: „Korpus przez waleczny i bohaterski atak Legionu pod Zadoborówką odrzucił dzisiaj przeciwnika i przez to zmusił cały front nieprzyjacielski do odwrotu. W imieniu najwyższej służby wyrażam Legionistom moje pełne uznanie i gratulację z powodu pięknego sukcesu”. Komendant korpusu.

kraju, będzie się starał wcielić w życie swoje demokratyczne zasady”. Cały artykuł jest wezwaniem czytelników, by wstępować do towarzystwa Przyjaciół Rosji, które otrzymało od króla angielskiego i od cara telegram z wyrazami sympatii i zachęty, mieści się na Victoria street 47, a sekretarzem jego jest Mr. James Malcolm.

Widzimy więc, że jest to półoficjalna agitacja, zmierzająca do spopularyzowania anglo-rosyjskiego przymierza w Wielkiej Brytanji, do wybielenia i wyzłoczenia mocno zaszarganej opinii caratu i wmówienia w „matuskę Rosję” cnót, zasług i powabów, z których każdy uczciwy i rozumny Rosjanin gorzko śmiać się musi. *im.*

Po zdobyciu Lwowa

(Od własnego korespondenta).

Wiedeń, 26 czerwca.

Ludność miasta Wiednia, niezawsze się orjentująca w sytuacji, tym razem zrozumiała dobrze doniosłe znaczenie Lwowa. Przez trzy dni szalał Wiedeń z radości, a radość ta była tak szczerą i żywiołową, że w jej ogniu bodaj stopiły się niechęci, które w ciągu miesięcy wytworzyły się między autochtonami wiedeńskimi, a przybyszami z Galicji.

Burmistrz Weisskirchner w przemowie swojej do cesarza w Schönbrunnie powiedział: „My Wiedeńczycy jesteśmy dumni z tego, że także wiedeńskie pułki współdziałały w wydarciu Lwowa nieprzyjacielowi i w ten sposób spłaciły dług wdzięczności Polakom za to, co król Sobieski uczynił dla Wiednia”.

Zdobycie Lwowa wywołało w państwach czwórporozumienia deprymujące wrażenie, w państwach neutralnych zachwiało wiarę w potęgę rosyjską. Jeżeli zabiegi czwórporozumienia nie odniosły na Bałkanie sukcesów, to należy to przypisać w pierwszej linii sukcesom wojskowym Austro-Węgier i Niemców. Jak śmiesznie wyglądają targi o Dalmację, Bukowinę, Siedmiogród, Banat, w chwili, kiedy armja rosyjska opuszcza w popłochu Galicję!

W Anglii, Francji, a zwłaszcza w Rosji wywołała wiadomość o Lwowie przygniatające wrażenie. W Rosji panuje niepokojące wrzenie, którego natury i doniosłości jeszcze nie można ocenić. To, co się teraz dzieje w Rosji, nie przypomina wypadków z r. 1905 — historia bowiem nie powtarza się nigdy — ale mimo to wypadki obecne w Rosji mogą dojrzeć i przynieść katastrofę obecnemu rządowi. W dodatku zanoszą się w Rosji na katastrofę ekonomiczną w wielkim stylu. Żniwa w r. 1914 wypadły w Rosji północnej źle, w południowej i na Sybirze bardzo dobrze. Skutkiem braku komunikacji cierpią na północy Rosji głód, podczas gdy na południu zboże marniało w spichrzach. Według zgodnych zapewnień fachowców zapowiadają się żniwa w r. 1915 w całej Rosji źle; drożyzna i głód będą z tego powodu nieuniknione. Handel i przemysł leży odłogiem, import i eksport zupełnie podwiązane, ponieważ Dardanele są zamknięte, a przez Władywostok i Archangielsk idą wyłącznie transporty wojenne. Finanse państwa rosyjskiego są zupełnie wyczerpane. Niepowodzenia dyplomatyczne i wojskowe na ten tydzień są bardzo niebezpieczne...

W Anglii jest sytuacja nieróżowa. Dyskusje w izbie gmin na temat braku amunicji i błędów Kitchenera są istnym skandalem. Liberalny poseł Sir Artur Markham powiedział na posiedzeniu z 24 czerwca pamiętne słowa: „Jest wiele latarni w White Hall. Nie chcę powiedzieć, kto zasłużył na powieszenie ale nawet tu w izbie są tacy, którzyby chętnie tych, którzy na powieszenie zasłużyli, pociągnęli za nogi”.

Co za ton w parlamencie angielskim, najstarszym i najszanowniejszym w Europie. Na domiar kłopoty pieniężne rządu angielskiego, które zmuszają go do używania sztuczek finansowych, praktykowanych w trzeciorzędnych domach handlowych.

Nastroj we Francji jest także fatalny. Ludność francuska nie chce słyszeć nic o drugiej kampanji zimowej. Posłowie socjalistyczni wywierają nacisk na rząd, aby do tej ewentualności nie dopuścił.

Znużenie wojną jest widoczne w państwach czwórporozumienia. Nawet Włosi są już znużeni i rozczarowani, ponieważ wyobraźli sobie wojnę jak spacer wojenny do Tryjestu. Jeżeli wierzyć doniesieniu „Tägliche Rundschau”, to ze strony włoskiej proponowano pośrednio Austrii, aby cofnęła swoje wojska, a Włosi zajmą tylko te terytoria, które Austria im przed wojną odstąpić była gotowa... Bohaterowie włoscy byli podobno nieprzyjemnie zdziwieni, że nie przyjęto ich propozycji.

W prasie państw neutralnych pojawiają się obecnie pogłoski o rokowaniach pokojowych. I tak np. „Berner Tagwacht” doniosła, że pośrednicy rosyjscy znajdują się już w Berlinie... Wobec tych plotek ważnym jest oświadczenie urzędowej niemieckiej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, że żadne z państw trójporozumienia nie zwracało się z propozycjami pokojowymi do Niemiec i że żadnych rokowań pokojowych nie było.

C.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Płock, 22 czerwca.

Wywiezienie milicji w liczbie 150 osób dotkliwie dało się Płockowi we znaki. Powiększyła się ilość wypadków kradzieży, jak również zakłóceń porządku publicznego.

Rodziny wywiezionych pozostają w wielu wypadkach wprost w nędzy i rozpacz. Ludność Płocka z wdzięcznością przyjmowała interwencję legionistów u władz pruskich.

Trzeba stwierdzić, iż stanowisko społeczeństwa do Legionów i bez powyższego uległo radykalnej zmianie. Z początku nie chciano nic słyszeć o Legionach, dzisiaj sprawa polskiego żołnierza jest najaktualniejszą kwestją dnia.

Nadanie Królestwu przez Moskali parodji samorządu miejskiego oraz zachowanie się wojska carskiego w Galicji ochłodziło w moskalofiliach zapędach nawet największych optymistów wyznania Dmowskiego. Doszli oni do wniosku, że od Rosji nie można się spodziewać żadnej zasadniczej zmiany kursu politycznego względem Polaków.

Płock ruszył: wyszły odezwy młodzieży i Kola Patriotów, ukazywały się od czasu do czasu jednolipki. Z powodu bliskości linii bojowej i trudności komunikacyjnych (nie wolno przeprować się na lewy brzeg Wisły) — pisma są dostarczane do Płocka w niewielkiej bardzo ilości i nieregularnie.

Oczywiście, jak wszędzie, pod zarządem władz pruskich ma tu debić „Dziennik Poznański” i „Gazeta Toruńska”. Przeciwwagą opinii urabianych przez to pismo — jest, przychodzący do Płocka wrocławski „Dziennik Powszechny”, redagowany w duchu szczerze patriotycznym.

Pazatem wychodzi w Płocku „Kujer Płocki”, pismo o charakterze ogólnikowo-informacyjnym.

P. K.

Olkusz w Czerwcu.

W miejsce rozwiązanych na terytorjach zajętych przez wojska niemieckie Komitetów Obywatelskich, będących czasowo przytułiskiem t. zw. orjentacji szerokotorowej, władze austro-węgierskie potworzyły wszędzie Komitety Ratunkowe czyli Zapomogowe. Tu nas w powiecie Olkuskim zorganizowane są w porozumieniu z władzami austriackimi Komitety Zapomogowe w każdej gminie, składające się z 8 — 10 osób; zadaniem komitetów — sumienny i sprawiedliwy podział ofiar, wpływających z różnych stron. Co jakiś czas — raz na miesiąc odbywają się zjazdy w Olkuszu lub w Wolbromiu prezydujących w tych komitetach. Zjazdy te tworzą Komitet centralny, powiatowy, mający prawo dyrektywy na cały powiat; do tego centralnego Komitetu wchodzi i przedstawiciele z Olkusza. Na ostatnim zjeździe centralnego Komitetu postawiono wniosek, aby wszystkie Komitety gminne przy rozdawaniu zapomóg, miały szczególnie na względzie rodziny Legionistów, co też ogólnie zostało zaaprobowane. Prócz tego każdemu komitetowi wręczono kwitarjusz do zbierania składek na cele N. K. N. Każdy komitet gminny obowiązany jest do Komitetu centralnego zdawać szczegółowe rachunki, przedstawić spisy wszystkich ludzi biednych, potrzebujących pomocy, spisy wszystkich dzieci w wieku szkolnym i t. d. W ten sposób Komitet centralny ma możność sumiennej kontroli i może pozyskać wpływy w całym powiecie.

Jednak pierwszorzędnej wagi sprawa zapomóg dla rodzin legionistów wciąż kuleje i dotychczas załatwioną nie jest.

Przysłano karty zapomogowe z poświadczaniem Departamentu Wojskowego N. K. N. w liczbie 75 i wręczono je w Komendzie obwodowej w Olkuszu. Władze austriackie za pomocą komend żandarmskich po powiecie rozsiągnięte sprawdzają położenie materialne rodzin. Jednak sprawa się jeszcze przewlecze, gdyż władze austr. przepisują zebrane dane na blankiety swoje w języku niemieckim ułożone, które wraz z polskimi przesyła przez Etapową komendę do ministerjum wojny do Wiednia; z tego powodu sprawa się jeszcze przewlecze chyba do dwóch miesięcy. Bardzo więc dobrze, że mamy do rozporządzenia zebrane w dniu 3 maja sumy do dyspozycji i doraźnej tymczasowej pomocy, ponieważ nędza jest wielka i nie powinna dotykać w pierwszym rzędzie tych, których bliżcy dają w ofierze życie za sprawę Ojczyzny.

Bardzo dobrze na „orientację” włościan wpłynął powrót w nasze okolice paruset furmanów z Kielc, których moskale jeszcze w grudniu zabrali na podwozy przy swoim odwozie. Furmani ci wrócili bez koni (konia im padły) i wozów, obdarci, wychudzeni i bez grosza w kieszeni; opowiadają oni, że moskale wcale o nich nie dbali, traktowali ich jak bydło, bardzo źle żywili; przy odwozie z Kielc moskale kazali tym furmanom, aby cofali się z nimi; furmani jednak domyśliwszy się, że lada chwila wejdą wojska austriackie — przechowywali się gdzie kto mógł, zaś po zajęciu Kielc przez wojska sprzymierzone wrócili do domu. Opowieści tych włościan oddziaływają ogromnie uświadamiająco na ich otoczenie.

Również uświadamiająco na otoczenie wpływa zapowiadająca się pięknie działalność Ligi Kobiet i Związku Państwowości Polskiej oraz wśród młodocianych organizacji skautowskiej. Oprócz stałych dyżurów na stacjach kolejowych, gdzie zajmuje się Liga Kobiet rozdawaniem żywności przejeżdżającym legionistom chorem lub rannym, oprócz opieki i pomocy materialnej biednym rodzinom Legionistów, zajęła się Liga i opieką nad Legionistami, chwilowo bawiącymi w Olkuszu, lub znajdującymi się w szpitalach wojskowych olkuskich. Za inicjatywą Olkuszank powstała Liga Kobiet w sąsiednim Bolesławiu.

Dnia 30 maja odbył się w Olkuszu pierwszy popis skautów, który wypadł świetnie. Na całość popisu złożyły się: musztra bardzo sprawna, popisy gimnastyczne, chóralne śpiewy, deklamacja, żywe obrazy i odczyt o harcerstwie, doskonale wypowiedziany przez inż. Rajdeckiego, prowadzącego skauting w Olkuszu. Popis ten, jak się okazało ma bardzo, duże znaczenie agitacyjne; śpiewy patriotyczne składnie i harmonijnie wykonane przez dzieci, deklamacja wierszy patriotycznych rozczulały słuchaczy i wyciskały u niektórych łzy wzruszenia. Widzowie, którzy przybyli z sąsiednich miejscowości prosili inż. Rajdeckiego, by zechciał powtórzyć ten popis w okolicach ich zamieszkania — jak Bolesław, Sławków. Skaut nasz składa się obecnie z 20 chłopców i 19 dziewczynek; wydają już swoje pisemko na hektografie i rozsyłają do sąsiednich drużyn skautowych; są już wszyscy względnie umundurowani (mają kapelusze i bluzy), doskonale spełniają obowiązki poczty polowej, uprawili i zasadzili ziemniakami i jarzynami morgę ziemi, daną im do użytku przez inż. Minkiewicza.

D. B.

Jak się przedstawiał Lwów „istinno-russkim” ludziom?

W „Birż. Wiedom.” niejaka pani Tyrkova umieściła opis swych wrażeń z pobytu we Lwowie. Galicja sama do Lwowa przedstawiła się jej jako kraj „istinno-ruskij”, dopiero we Lwowie poczuła, że „to już nie Rosja lecz zagranica”.

Obco czuła się w tem mieście i tylko, „gdy rozmawiała z dorożkarzem albo ze służącą w hotelu, miała wrażenie, że znajduje się w domu”.

„Na ulicy Karola Ludwika — pisze dalej p. T. — wieczorem zbiera się wiele ludzi. Panny i młodzieńcy skrzeczają zwawo po polsku... Miejskami język rosyjski przygłusza polski, bo rozmawiamy głośnieją”. O placu Marjackim powiada pani Tyrkova co następuje: „Przedemną stoi naiwna biała statua Madonny ze szpecącą aureolą z lamp elektrycznych i żelazny A. Mickiewicz, tulący się do kamiennej kolumny z czarnym ołtarzem na wierzchu”.

Korespondent „Kijewa” w opisie swojej wycieczki po Galicji poczynił bardzo znamienne uwagi:

„Kiedy przejeżdżacie przez ten kraj, widzicie wszędzie zgnicioną w zarodku ruską historję. Podejdźcie na najpiękniejsze miejsce

we Lwowie na t. zw. kopiec, pod którym są ruiny zamku ruskich książąt. Nad niemi ten kopiec wisi bez kształtu i piękności. Jest to kurhan mogilny nad ruską wolnością. Przykro patrzeć, jak starożytność ruska wszędzie przywalona, zdeptana różnymi przybudówkami, mniej lub więcej głupimi — wszędzie tak jest, po całej Galicji“.

„Jeżeli posłuchacie jak mówią obywatele miast, uderzy was wielka ilość słów polskich, przeważnie polskich akcentów i nagromadzenie polskich dźwięków syczących. I tutaj więc historia ruska zraniona“.

KRONIKA

— **Naczelny Komitet Narodowy** wystosował do szefa sztabu generalnego hr. Konrada v. Hötzendorfa telegram następującej treści:

„Raczy Ekscelencja przyjąć gorące życzenia Naczelnego Komitetu Narodowego z okazji wysokiego odznaczenia, uznającego genialną strategię Ekscelencji. Gwiazda zwycięska, krócej blask zajaśniał tak wspaniale w dniu odbicia Lwowa, będzie z pomocą Boską przyświecała bohaterskim wojskom aż do zupełnego pokonania wroga. Władysław Leopold Jaworski Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego“.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Franciszka Grudzińskiego-Pększyca, kapitana Legionów Polskich, poległego pod Konarami, dnia 2 czerwca, odbyło się wczoraj rano w kościele p. Bernardyńskim. Świątynie zapelnily tłumy publiczności. Przybyła również liczna reprezentacja Komendy Legionów i Departamentu Wojskowego. Mszę św. odprawili ks. Gilewicz, kapelan 4 pułku Legionów i ks. Bromski.

— **Wynagrodzenie za dostarczenie wozów i koni dla podróży służbowych.** Wskutek rozkazu c. k. Naczelnego Komendy etapów Armji, należy w przyszłości w okręgu piotrkowskim przy podróży służbowych organów Zarządu wojskowego, za obowiązkowe dostarczanie wozów i koni przez gminy lub osoby prywatne, płacić dostawcy po zwolnieniu zaprzęgu wynagrodzenie w gotówce za potwierdzeniem odbioru.

Jako wynagrodzenie ustanawia się od każdej rozpoczętej godziny za dwukonny zaprzęg 60 hal., za jednokonny lub konia wierzchowego 50 hal. Czas użycia liczy się od chwili wzięcia zaprzęgu, do chwili jego uwolnienia. W razie uwolnienia podwoju nie w miejscu jej stałego zamieszkania, należy czas podróży powrotnej na stanowisko wliczyć do czasu użycia podwoju.

— **Obowiązek odstępowania miedzi.** Komenda Obwodowa ogłosiła następujące rozporządzenie: Wskutek rozkazu Wojskowego Zarządu Gubernialnego należy we wszystkich gminach zarządzić natychmiast dokładne stwierdzenie znajdującej się w obrębie tamt. miedzi i wszystką znalezioną miedź odstawić do c. i k. Komendy obwodowej, o ile przez zabranie miedzi nie uszkodzi się kosztownych maszyn albo nie unieruchomi ruchu przedsiębiorstwa. Zaznacza się przytem, że za odstawioną miedź płaci się, zależnie od czystości metalu 400—450 koron za 100 kilogramów. Wszystkie organa gminne mają obowiązek postarać się, by zakaz oddawania miedzi natychmiast jak najszerzej został wśród ludności rozpowszechniony. Należy także przez osobiste pouczenie działać w tym kierunku, zaznaczając, że nie idzie o rekwizycję, ale o kupno za gotówkę. Każdemu wolno znajdującą się u niego miedź odstawić osobście do Komendy obwodowej, albo też zdeponować ją u wójta gminy, który zajmie się jaknajszybciej jej odstawieniem. W pierwszym rzędzie należałoby odstawić druty miedziane zwłaszcza przewodów telefonicznych i telegraficznych, które zawierają najczystszy kruszec, dalej naczynia miedziane jak rondle etc., wreszcie miedziane części składowe maszyn.

— **Literatura na ławkach.** Ławki, które ustawiono niedawno w ogrodzie kolejowym, zaroiły się wkrótce od licznych utworów i napisów, anonimowych dekadentów, pragnących „twórczość uwolnić z pod supremacji myśli i moralności.“ Radzimy młodym autorom, by ulokowali swe utwory w miejscach bardziej ustronnych, w których taka „specjalnego“ rodzaju poezja zdobyła sobie już dawniej miejsce. Ławki stanowią własność publiczną i nie należy ich niszczyć, choćby dla tego rodzaju „twórczości“.

— **„Uspakajanie“ Warszawy.** Do „Rusk. Słowa“ donoszą z Piotrogradu: „W wojskowych kołach kompetentnych zdumiewają się z powodu pogłosek o niebezpieczeństwie zagrażającym Warszawie. Trwoga Warszawian widocznie wywołana została przez działania austriacko-niemieckie nad Nidą, ale te działania nie zagrażają Warszawie, znajdującej się w zupełnym bezpieczeństwie“. Z tem uspakiwaniem Warszawy dziwnie nie licuje szereg zarządzeń ewakuacyjnych. Zdaje się, że uspakiwający bardziej się boją niż Warszawiaci“.

— **Henryk Hugo Wróblewski**, redaktor „Gazety Radomskiej“, Legionista, zmarł 18 lutego b.

r. w wojskowym szpitalu w Krakowie w 65 r. życia. Spóźniona wiadomość o śmierci śp. Wróblewskiego smutnym echem odbija się w ziemi radomskiej i kieleckiej, gdzie zmarły znanym był ze swej wieloletniej działalności publicystycznej. Urodzony w Bliżynie Radomskim, uczęszczał na Uniwersytet Jagielloński, gdzie gorąco zajmował się ruchem patriotycznym młodzieży. Później wyjechał do Szwajcarii, a po powrocie pracował na niwie dziennikarskiej w Warszawie, a następnie objął wydawnictwo „Gazety Radomskiej“. Cześć jego pamięci!

— **Dalsze niestychane wywłaszczenia.** Dodatek do Nr. 40 „Warszawskich gubernialnych wiadomości“ zamieszcza w dalszym ciągu wykaz osób i stowarzyszeń, których majątki ziemskie ulegną wywłaszczeniu przymusowemu w myśl prawa z dn. 15 lut. b. r. w powiecie pultuskim. Następujące majątki znajdujące się w polskich rękach będą wywłaszczone: Wieś Olszak w gminie Kleszowo Józefy Jankowskiej i wieś Dubienica w gm. Gzowo książąt Czartoryskich, jako posiadłości obcych poddanych. Wieś Cielebottka gm. Nasielsk Jana Ossowskiego, folwark Czajki w gm. Nasielsk Edw. Reszkego i wieś Boby gm. Kleszewo Ludwika Ossowskiego, jako posiadłości wprawdzie poddanych rosyjskich, ale potomków wychodźców z Austrii lub Niemiec.

— **Z karty żałobnej.** W Warszawie zmarł w 57 roku życia wybitny architekt polski, ś. p. Władysław Marconi. Zmarły był wielkim miłośnikiem i znawcą dawnych zabytków sztuki. Był kierownikiem cennego wydawnictwa — „Albumu architektonicznego dawnych zabytków i pamiątek przeszłości“, a niezmordowana, blisko 40-letnia praca jego na polu architektury, wyraźnie pozostała piętno na fizjonomji Warszawy.

„Żywy Dziennik“

Żywy Dziennik i Raut na rzecz ambulatorjum N. K. N. dla cywilnej ludności m. Piotrkowa staraniem legionistów urządzony w dniu wczorajszym, był pięknym epizodem w towarzyskim życiu naszego trybunalskiego grodu.

Przedewszystkiem udekorowanie sali w gmachu Hurtowni Rzemieślników i Handlujących w Alei Szkolnej niezwykle subtelnie i artystycznie, w stylu 1830 roku, wykonane przez znanego zaszczytnie artystę malarza chor. Karola Maszkowskiego, tworzyło niezrównane milieu dla pierwszej części „Żywego Dziennika“.

Kiedy po rozniciu kurtyny na scenie ukazała się redakcja „Żywego Dziennika“, zasiadająca przy stole biurowym z nieodstępnym ołówkiem czerwonym i koszem na papiery, jedynie te akcesoria współczesnej publicystyki przypominały nam, iż jesteśmy w Piotrkowie w roku pańskim 1915-ym. Bo sam zespół redakcji oficerowie i żołnierze: Orkan, Gwiżdż, Pochmarski, Mączka (ozdobiony medalem za waleczność), Nowakowski, Siemaszko i Teslar, zakasowali w zupełności swymi uniformami dwóch skromnych „cywilów“: naczelnego redaktora Ad. Zagórskiego i mecenasa K. Rudnickiego.

„Jesteśmy redakcją w składzie wojennym i w drodze do Warszawy — zagał, „Dziennik“ sympatyczny naczelny redaktor, — Może to się komuś nie podoba, ale to już jest taka nasza „orientacja“... do Warszawy“.

Redaktor Zagórski zaznaczył również, iż dzięki wolności prasy w państwie austriackim, możliwe jest tu urządzenie „Żywego Dziennika“, który na gruncie tutejszym jest nowością.

Mecenas K. Rudnicki w artykule wstępnym mówił o wielkiej chwili dziejowej, w której się rodzi Polski Czyn. Bez względu na to, jaki go uwieńczy rezultat, czyn ten był koniecznością historyczną i duchową narodu i jest prawdą duszy polskiej, która musi rozpoznać władanie nad sercem każdego Polaka, zdolnego wczuć się w istotę naszego położenia narodowego i przyrodzonych nakazów.

Znakomity poeta i pisarz podhalański, autor „Roztoków“ Wł. Orkan wygłosił z kolei potężny treścią i wspaniałą formą poemat p. t. „Pieśni Czasu“, obrazujący tytaniczne zmagania się sił duchowych i fizycznych w chwili obecnej oraz nastrojów i powinności ducha polskiego w czasach wielkich zdarzeń. A potem poszczególni współpracownicy w mundurach rozwijać zaczęli przed nami krwawe dzieje ukochanego wojska legionowego, jego bóle i tęsknoty, jego świętą i niezłomną wiarę w Odrodzenie ukochanej Ojczyzny. Od przesłannego fragmentu W. Sieroszewskiego o wyruszeniu I-ej Kadrowej kompanji Legionów z Krakowa do ostatniej szarzy szwoleżerów — ułanów Wąsowicza pod Rokitnem, słuchaliśmy tych dziejów z zapartym tchem, z bijącym sercem, ze łzami w oczach. Chor. B. Pochmarski w zwartych a pięknych słowach objaśnił dzieje kryzysa na przełęczu Pantyrskiej. Gdy potem Siemaszko deklamował wiersz J. Mączki „Przez szczyt“ na przełęczu Pantyrskiej, ręce same składały się do modlitwy, a pochylenie ku ziemi głów, nawet z żołnierskich oczu zaledwie ły powstrzymywało.

Aż wreszcie gdy przyszła prosta opowieść o szarzy 60 ułanów Wąsowicza na potrójną linję o-

kopów moskiewskiej piechoty pod Rokitnem, o śmierci i szale bojowym wszystkich oficerów szwadronu, o niezłomnym męstwie stopniałej do 18 ludzi garstki szeregowców — zdawało się, iż sala nie wytrzyma wzruszenia, że buchnie okrzykiem zemsty na wroga.

Prócz wymienionych utworów pięknie deklamował ponadto chorąży Zygmunt Nowakowski, artysta dramatyczny, sonety poświęcone Warszawie Gustawa Daniłowskiego, poety-żołnierza oraz wiersze Edw. Słońskiego i Zdz. Dębickiego „Z tamtej strony“.

Po krótkiej przerwie nastąpiła część koncertowa Rautu, w której d-r. Słowiński-Effenberger i K. Kominkowski, swym pięknym śpiewem sprawili nam wytworną ucztę artystyczną, zaś chór legionowy pod batutą K. Kominkowskiego zyskał żywy polask. Wreszcie pani Janina Fogłowa z przesłanną prostotą deklamowała utwory Ujejskiego i Mickiewicza. Humorystyczna część „Żywego Dziennika“, redagowana przez naczelnego redaktora oraz pp. Wł. Wąsowicza i Wacł. Bandurskiego, wywoływała swą dowcipną treścią i zreżymioną formą, żywą wesołość i huczne oklaski.

Raut zaszczytlił swoją obecnością eksk. Durski, marszałek polny-porucznik, Komendant grupy Grzesicki, Szef sztabu Legionów kapitan W. Zagórski i wielu wyższych wojskowych polskich. Sala była przepelniona. m. d.

Komunikaty niemieckie o walkach w Galicji

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 28 czerwca:

Halicz został przez nas obsadzony, dziś rano przekroczyliśmy tam także Dniestr. Temsamem udało się armji Linsingena na całym jej froncie wywalczyć przejście przez Dniestr.

Od dnia 23 czerwca wzięła armja Linsingena 6470 jeńców.

Na północny wschód od Lwowa zbliżamy się do odcinka Buga. Dalej na zachód aż po okolicę Cieszanowa wojska sprzymierzone postępują w dalszym ciągu naprzód. Wzięły one kilka tysięcy jeńców i znaczną liczbę dział oraz karabinów maszynowych.

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 29 czerwca:

Armja Linsingena w pościgu za nieprzyjacielem odrzuciła go na całym froncie między Haliczem a Firlejowem na Gnią Lipę. Na odcinku tym toczy się jeszcze walka.

Na północy dotarliśmy w okolicę Przemysła — Kamionka. Na północ od Kamionki nieprzyjacieli nie czekał na nasz atak, lecz cofnął się za Bug. Na północ i północny zachód od Mostów Wielkich w odległości 50 kilometrów na północ od Lwowa, jako też na północny zachód i na zachód od Tomaszowa ustawił się wczoraj nieprzyjacieli, lecz został wszędzie odrzucony. I tu stoimy także na terytorjum rosyjskim. Pod parciem naszego pochodu na tym odcinku nieprzyjacieli poczynają opuszczać swoje stanowiska na odcinku Tanwi i dolnego Sanu.

Walki w północnem Królestwie

Berlin B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 28 czerwca:

Ataki rosyjskie na zdobyte przez nas w dniu 26 czerwca pozycje na południowy wschód od Oględy złamały się wśród wielkich strat nieprzyjaciela.

Berlin. Donoszą urzędowo pod datą 29 czerwca: Na wchodnim placu boju nie zaszło nic ważnego.

Gwałtowne walki we Francji

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 28 czerwca:

Odparliśmy nieprzyjacielskie ataki nocne pod Arras. W zachodnich Argonach rozbiły się zupełnie usiłowania Francuzów odebrania nam utraconych przez nich stanowisk. Również speliły na niczem z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela ataki piechoty na wzgórze nad Mozą po obu stronach Tranchee. W Wogezach napadły nasze wojska na załogę wzgórze na wschód od wzgórze Metzeral i wzięły 50 jeńców. Pod Gerardmer zestrzeliliśmy dwa nieprzyjacielskie aeroplany, dwa inne zmuszone zostały do wylądowania na terytorjum szwajcarskim.

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 29 czerwca:

Na wzgórzach nad Mozą atakował nieprzyjacieli pięć razy w ciągu dnia, zdobyte przez nas w dniu 26 czerwca pozycje na południowy zachód od Lesesparges. Ataki te złamały się wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela, podobnie jak bezskutecznym był nocny atak nieprzyjaciela na wschód od Tranchee.

Na wschód od Luneville dotarły trzy ataki nieprzyjacielskie na nasze pozycje na skraju lasu Les Rembois i na zachód od Leintye Godrexon tylko do naszych przeszkód, poczem nieprzyjacieli pod ogniem naszym cofnął się musiał na swoje pozycje. Artylerja nasza zniszczyła wczoraj punkt obserwacyjny artylerji nieprzyjacielskiej na katedrze w Soissons.

Postępy i widoki ofensywy austro-niemieckiej

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 czerwca w południe:

Marsz na Brody i Sokal

W Galicji wschodniej nad Gniłą Lipą i nad Bugiem w dół od Kamionki Strumiłowej są w toku walki, których przebieg jest dla nas korzystny.

Rosjanie cofają się na Lublin i Chełm

Między Bugiem a Wisłą nieprzyjaciel cofa się dalej. Straże tylne, kryjące odwrót nieprzyjaciela, zostały wczoraj wszędzie zaatakowane i odrzucone. Wojska nasze przekroczyły dolinę Tanwi i zajęły skraj wzgórz pod Frampolem i Zaklikowem.

Skutkiem sukcesów armii sprzymierzonych na wschód od Wisły rosjanie zmuszeni zostali do opuszczenia pozycji za pozycją na zachodnim brzegu rzeki.

Dziś w nocy rozpoczęli odwrót ku Wiśle ze swego silnego frontu bojowego na linii Zawichost — Ozarów — Siemno.

Zawichost został obsadzony przez nasze wojska.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 28 czerwca:

Lotnicy marynarki, zaatakowawszy 27 bm. pod Villa Vicentinia nieprzyjacielski balon captif, zmusili go do wylądowania.

28 bm. obrzuciliśmy skutecznie bombami nieprzyjacielski artyleryjski park pod San Canziano.

W pobliżu przylądka Sdabba ugodziliśmy bombą nieprzyjacielski parowiec i tak dalece uszkodziliśmy go, że ósma część statku pograżyła się w wodzie.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Włosi podejmują znowu atak

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 30 czerwca:

Po kilkudniowej przerwie rozwijają Włosi znowu żywą czynność na froncie Isonza. Przedwczoraj wieczór odparły nasze wojska atak nieprzyjacielski pod Plawą. W odcinku Sagrado-Monfalcone próbował nieprzyjaciel kilkakrotnie mniejszych i daremnych natarć,

a ubiegłej nocy podjął ogólny atak,

który również został odparty.

Tak samo bezowocnymi były dla nieprzyjaciela ponowne próby atakowania nas pod Selz i Monfalcone, podjęte dziś zrana.

Na całym południowo-zachodnim froncie trwają ciągle walki armatnie, a zwłaszcza nad Isonzem są bardzo gwałtowne.

Serbski plac boju

W odpowiedzi na wykonany przez Serbów napad pod Sabac, jedna z naszych flotyl napowietrznych bombardowała wczoraj rano przystań w Belgradzie i obóz wojskowy pod Orasac, na południowy zachód od Obrenovac.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Pismo odręczne cesarza do arcyks. Fryderyka

Wiedeń. Urzędowo donoszą: Cesarz wystosował do arcyksięcia Fryderyka następujące pismo odręczne:

Wyrażając Waszej Ks. M. najgorętsze życzenia z okazji wysokiego odznaczenia, udzielonego Wam przez J. C. M. Wilhelma przez zamianowanie Was generałem feldmarszałkiem, podnoszę ze swej strony z pełnym uznaniem i wdzięcznością Wasze wybitne zasługi, których owocem są zwycięskie operacje wojenne w Galicji i zajęcie Lwowa. Z najsilniejszym zaufaniem patrzę na moje siły zbrojne pod Waszym dowództwem naczelnym. Z niezachwianą wiarą wyglądam ojczyzna nowych pełnych chwały czynów wojennych. Mojemu ukochanemu marszałkowi polnemu towarzyszy moje najserdeczniejsze błogosławieństwo na wszystkich drogach.

Odznaczenie Falkenhayna

Wiedeń. Urzędowo donoszą: Cesarz zamianował szefa niemieckiego sztabu generalnego, Falkenhayna, właścicielem 81 pp. i przesłał mu równocześnie pochwalne pismo odręczne, w którym z największą wdzięcznością podnosi jego zasługi we wspaniałych

sukcesach, odniesionych przy pełnej jedno-myślności sprzymierzonych kierownictw armji.

Ważne konferencje dyplomatyczne w Wiedniu

Berlin. (w. wł.) Z okazji przyjazdu kanclerza niemieckiego do Wiednia i jego narad z austro-węgierskim ministrem spraw zagr. bar. Burianem, pisze „Frankfurter Zeitung“ co następuje: Odwiedziny w Wiedniu kanclerza Rzeszy von Bethmana Hollwega i sekretarza stanu urzędu zagranicznego von Jagowa nie spowodowały, jak przypuszczają, w tutejszych kołach dyplomatycznych, jakiegokolwiek nowowylanającego się pytanie lub powstała nowa sytuacja polityczna, lecz chodzi widocznie o dalszy ciąg obrad, które już od dłuższego czasu toczą się między sprzymierzonymi mocarstwami. Niedalekiem także jest przypuszczenie, że będą do nich należały te środki i drogi, które są konieczne i odpowiednie dla skutecznego przeciwdziałania wielkim wysiłkom mocarstw trójporozumienia względem państw bałkańskich.

Udział Włoch w akcji dardaneelskiej

Bazylija. (w. wł.) Gazety rzymskie omawiają sprawę bliskiego udziału Włoch w akcji dardaneelskiej. Wzajemnie za pewne obietnice dane rządowi włoskiemu przez Anglię (sukurs pieniężny i widoki na niektóre terytorja małoazjatyckie *Uw. Red.*). Włochy zobowiązują się zastąpić w Dardanelach okrętami włoskimi potrzebne „gdzieindziej“ (?) okręty angielskie i wysadzić na półwyspie Galipoli dwa korpusy wojska.

Benedykt XV a Włochy

Bazylija. (w. wł.) Wielkie wrażenie wywołał we Włoszech ogłoszony przez paryską „Liberte“ interwiew jej współpracownika z papieżem Benedyktem. Papież zalił się przed dziennikarzem francuskim na postępowanie rządu włoskiego, który bezustannie gwałci suwerenne prawa papieża i kurji, rozciąga kontrolę nad tem, co się w Watykanie dzieje, cenzuruje lub konfiskuje korespondencję papieską itd. itd. Rządowa prasa włoska, jak „Giornale d'Italia“ i „Corriere della Sera“ ostro za to napadają na papieża i domagają się odeń zaprzeczenia ogłoszonych przez „Liberte“ wiadomości.

Rumunja a czwórporozumienie

Budapeszt (w. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński coraz chłodniej reaguje na propozycje agentów czwórporozumienia, a coraz częściej natomiast mówi się w rumuńskich kołach politycznych o konieczności zbliżenia się do Bułgarii i Turcji.

Doniosłe narady w głównej kwaterze rosyjskiej

Wiedeń. (T.B.K.) Według wiadomości nadeszłych z Petersburga, odbyło się w głównej kwaterze rosyjskiej pod przewodnictwem cara posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu był obecny W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz i prezes ministrów Goremykin. (Niezwykle te obrady, których nie notuje dotąd rosyjska historia wojen, przyniosą zapewne również niezwykle w doniosłości swej skutki. Prawdopodobnie na obradach tych zapadnie decyzja, czy dalej prowadzić wojnę w pełnem tempie, czy zdążać do pokoju. *Red.*)

Rozruchy moskiewskie

Sztokholm (w. wł.) Śledztwo sądowe w sprawie rozruchów moskiewskich jest ukończone. W demonstracjach i zaburzeniach wzięło udział 45,000 robotników, w tem 15,000 zajętych w wojskowych zakładach przemysłowych. Do tłumów robotniczych, których demonstracja miała charakter rewolucyjny i przeciwwojenny, przyłączyły się niebawem żywioły czarnosieczne, liczące na możliwość rabunku i grabieży. Liczba zabitych, według raportów policyjnych wynosi 50 osób, a straty wyrządzone przez grabieże i pożary obliczają na 700 milionów rubli. Według wersji prywatnych, zabitych i rannych liczyć należy na tysiące. Policmajster moskiewski Adrijanow za to, że nie potrafił uchronić przed podpalaczami fabryk amunicji, otrzymał dymisję. Kupiectwo moskiewskie wystąpiło z energicznymi przedstawieniami do rządu.

Panika w Rosji wzrasta

Kopenhaga. (w. wł.) Sprawozdawcy wojenni gazet petersburskich z wielkiem zaniepokojeniem dowiadują się o postępach ofensywy wojsk sprzymierzonych w Galicji i w Inflantach. „Russkij Inwalid“ konstatuje, że Niemcy skoncentrowali na północno-wschodnim terenie wojny znaczną artylerję i że w krótkim czasie zaczęły być w całości bezwzględnością wyzyskiwać swą techniczną wyższość.

„Russkij Inwalid“ jest przekonany, że najbliższym celem operacji wojennych Niemców będzie Ryga. „Birzewija Wiedomosti“ donoszą, że znaczne siły niemieckie ciągną na Windawę, a że jednocześnie i od strony morza przybywają duże transporty wojsk niemieckich, więc wnoszą z tego należy, że chodzi Niemcom o raptowne opanowanie całej wogóle nadbałtyckiej prowincji.

Przyczyny dymisji Sazonowa

Kopenhaga. (w. wł.) W dobrze poinformowanych kołach petersburskich panuje przeświadczenie, że to minister rolnictwa Kriwoszejn głównie się przyczynił do zachwiania pozycji Sazonowa. Za usunięciem Sazonowa jest także ambasador angielski Sir George Buchanan, który miał z nim ostatnimi czasy kilka bardzo gwałtownych starć. Obiegają pogłoski, że i minister wojny Suchomlinow podał się do dymisji (Maklakow — Sazonow — Suchomlinow, to trzy najważniejsze kreatury w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i filary zarazem partji wojennej na dworze petersburskim. *Uw. Red.*)

Demonstracje polityczne w Sewastopolu

Kopenhaga. (w. wł.) W Sewastopolu odbyły się burzliwe demonstracje uliczne, w których wzięli udział marynarze czarnomorskiej floty. Spiewano pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki przeciw rządowi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13.